Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 22. Kraków, Sobota dnia 27 Stycznia 1900. Rok VIII.

KRONIKA.

Sekcja szkolna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m. uchwaliła, obok stałej subwencji 1000 koron, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ w Krakowie przyznać obok tego 1000 koron na rok jeden dodatku, jako wynagrodzenie z tytułu, że około 400 dzieci ze szkół ludowych miejskich korzysta z bezpłatnej nauki gimnastyki.

O dżumie wydał popularną broszurkę dr Ciechanowski, prof. Uniw. Jag., w której podaje najważniejsze wiadomości o naturze i o sposobie szerzenia się tej choroby, oraz o sposobach jej zapobieżenia. W końcu wykazuje pilną potrzebę założenia w Krakowie osobnego szpitala epidemicznego. Dochód z rozsprzedaży broszury przeznaczony na cel dobroczynny.

„Kółko Slawistów“ uczn. Uniw. Jagiel. w Krakowie, odbędzie dnia 28 stycznia, w niedzielę, VIII Zwyczajne posiedzenie, o godz. 10 i pół w sali XL Coll. nov. Mówić będą: Osuchowski H.; „Kilka słów o poecie czeskim, Jarosławie Vrchlickym“. Magiera M.: „Dzwon zatopiony“ Hauptmana, a „Zaczarowane Koło“ Rydla, dokończenie.

Z Teatru. Dziś odbyły się dwie jeneralne próby z całym aparatem scenicznym z 5-cioaktowej komedji Abla Hermant'a „Dyplomacja“. Role kobiece odegrają w tej sztuce panie: Bednarzewska, Wojnowska, Węgrzynowa, Przybyłkówna, Otrembowa, Wolska, Wójcicka, Jutkiewicz, Walewska, Mirska, Jeremi, Górska, Sokolicz, Teodorowicz; role męskie panowie: Sobiesław, Kamiński, Roman, Solski, Tarasiewicz, Przybyłowicz, Węgrzyn, Jednowski, Puchalski i inni. W scenach zbiorowych weźmie udział cały skład personalu teatralnego. W akcie pierwszym, stosownie do wymagań sztuki, urządzona zostanie wystawa wyprawy ślubnej, w której kompletu sreber użyczyła uprzejmie fabryka pp. Jakałowskiego i Jarry, a bielizny sklep p. Bayer'a w Sukiennicach.

Bal „Jagiellonji“. Ponieważ poczta zwraca bardzo wiele zaproszeń na bal „Jagiellonji“ z powodu niedokładnych adresów, komitet uprasza wszystkich, którzy zaproszeń nie dostali, a na balu być zamierzają o zwrócenie się po zaproszenie do komitetu pod adresem: Straszewskiego 22.

Mylne twierdzenie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: Z powodu ogłoszenia w wiedeńskim dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* edyktu w pewnej sprawie przeciw p. Edmundowi Nawrockiemu, niektóre pisma wyraziły zdziwienie, że starostów potrzeba poszukiwać aż edyktami w *Wiener Zeitung.* Wobec tego możemy stwierdzić, że p. Edmund Nawrocki na własną swoją prośbę przeniesiony został na emeryturę jeszcze w marcu 1899 r.

Felicjan Jackowski, zaskarżony o oszczerstwo przez pp. Löwensteina i Roińskiego przed zwykły trybunał sądowy (nie przed przysięgłych) we Lwowie, skazany został na sześć miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Drowi Löwensteinowi przyznano jedną koronę odszkodowania, dra Roińskiego odesłano na drogę prawa cywilnego. Oskarżony wysłuchał spokojnie wyroku i wniósł natychmiast zażalenie nieważności.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie wystosował pismo do kierownika „Amatorskiego kółka śpiewackiego“ z propozycją urządzania koncertów i innych produkcyj na dochód funduszu budowy pomnika wieszcza. W tej myśli postanowił komitet „Amatorskiego kółka śpiew.“ urządzić szereg wieczorków wokalno-muzycznych itp. we Lwowie i na prowincji w nadziei, że starania te będą należycie poparte przez ogół. Pierwszy uroczysty wieczór odbędzie się ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego w niedzielę, 28 b. m. o godzinie wpół do 7 w sali stow. „Gwiazda“. Współudział przyjęli: pani Gabrjela Zapolska, panna Otylja Szydłowska, oraz pp. Feliks Chulawski, Wacław Grabiński, Władysław Jankowski, Kszimierz Szczepański i członkowie „Lwowskiego klubu cytrzystów“.

Zniesienie komory celnej na Granicy? Czytamy w dziennikach warszawskich: W sferach decydujących podjęto projekt przeniesienia komór celnych z Sosnowca, Granicy i Herbów (tej ostatniej w razie przeprowadzenia kolejki, mającej łączyć Częstochowę z granicą w Herbach) do Częstochowy. W razie urzeczywistnienia się projektu na miejscu zniesionych komór pozostawione być mają tak zwane „przykomórki“, wyłącznie do załatwiania formalności paszportowych.

Papież Leon XIII. przyjmował dnia 18 stycznia w kaplicy sykstyńskiej pierwszą większą pielgrzymkę, spowodowaną ogłoszonym w wilję Bożego Narodzenia jubileuszowym Rokiem łaski (Miłościwem Latem). Byli to pątnicy włoscy z Ligurji w liczbie 1300, niosący w ofierze 10.000 lirów. Ojciec św., liczący już 90 lat, nie miał do pielgrzymów przemowy, ale okazało się przy przyjęciu, że cieszy się dobrem zdrowiem. Wrogie Kościołowi pisma rozumują cynicznie, że skoro dotychczas, jakkolwiek już cały miesiąc upłynął od chwili otworzenia przez samego Papieża świętej bramy w bazylice św. Piotra, dopiero jedna pielgrzymka do Rzymu przybyła, — to można być pewnym, iż w ciągu pozostających jeszcze jedenastu miesięcy Miłościwego Lata, napływ pobożnych katolików do Wiecznego miasta również będzie słaby, a w następstwie tego skarb papieski „lichy zrobi interes“. Ale ten jadowity kwiatek liberałów nie podoba się nawet liberalnej *Koeln. Ztg.* Mówi ona tak: Zima najmniej sprzyja dalekim a tłumnym podróżom. Lecz na wiosnę i latem Rzym roić się będzie od pielgrzymów. Stolica Apostolska nie utraciła jeszcze swej starej atrakcyjnej siły. Świat katolicki pospieszy ad limina Apostolorum i odda Papieżowi przynależną mu cześć, a o skarbie papieskim wierni zapewne także nie zapomną, czego wreszcie nie można im brać za złe.

Restytucja tarczy w wojsku. Londyńskie pismo *Engineer*, najpoważniejszy wojskowy techniczny organ, rozpisuje się szeroko, czyby w wojnie z Boerami nie dało się zastosować jako obrony — tarczy.

Kapitan Boynton skonstruował taką tarczę z niezwykle silnej stali. Tarcza ta może być do karabinu przymocowana i służy w ten sposób do zasłonięcia walczącego. Gdy cały szereg tarcz takich złożony zostanie, tworzy — według zapewnień wynalazcy — silne oszańcowanie.

Z oryginalniejszym jeszcze projektem występuje współpracownik gazety *Mechanic*, który zamyśla sporządzić podobną tarczę, takiej jednak wielkości, by jedna sztuka była zdolna 20 ludzi sobą zasłonić. Co jest zaś najciekawsze, że projektowana tarcza, zaopatrzona w kółka, może również służyć za wóz bagażowy.

Projekty te przypominają żywo rycerskie karykatury z *Fliegende Blätter*... „aus der guten alten Zeit“.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

22) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Książę Albrecht mógł mieć około pięćdziesięciu lat, ale wyglądał na czterdzieści najwyżej. Średniego wzrostu, suchy, żwiezły, siedział na środkowem siedzeniu bokiem, jak gdyby nie pewny, czy mu tu zostać pozwolą.

Oczy przenikliwe, zarost czarny, twarz ogorzała, robiły ogółem dodatnie wrażenie. Widać było z ruchów, jakie co chwila wykonywały jego ręce, że wielce sobie ważył chwilę obecną i pragnął sprawić sądy jak najsolenniej.

Wojsław skłonił się przed księciem.

— Dzięki wam za to widzenie, na które jednak kazaliście mi czekać trochę za długo — rzekł głosem równym i dźwięcznym.

Wkoło rycerze poruszyli się z lekka.

— Nie mogłem was rychlej zawezwać, chciałem bowiem, by wprzódy stary Alsberg ze Stargardu powrócił.

— Nie baczę go tu — zauważył Wojsław, spojrzawszy na strony.

— Nie ma go jeszcze, nie wrócił — odparł książę Albrecht.

— Czemużeście się pospieszyli? Na waszej gościnie byłbym może jeszcze drugie dziesięć dni wytrzymał.

Na te słowa skomoroch-karzeł Kuk, siedzący na schodkach książęcego „stołu“ u nóg księcia Henryka, zagdakał śmiechem i zawołał piskliwym głosem:

— Bał się mój pan, żebyś się wypadkiem sam nie zjadł, skoro... — i nie dokończył.

W tej chwili brat Albrechtów Henryk kopnął go nogą i karzeł, jak drewna kawałek, stoczył się ze stopni na posadzkę.

Sala zagrzmiała śmiechem.

Albrecht nienawistnym wzrokiem spojrzał na brata, książę Henryk siedział dalej spokojnie i cicho, jak gdyby nie jego noga skrzywdziła przed chwilą błazna, który znalazłszy się na ziemi, ani jęknął. Siadł na nodze, na którą upadł i która musiała go boleć, bo się żałośnie skrzywił i zawołał tym samym głosem, co przedtem, pociesznie przytem kiwając palcem na nosie:

„Wiele słuchaj, chytrzej mów,
Jeśli chcesz, Kuk, byś był zdrów!“

Rycerze słowa te znowu gromkim przyjęli śmiechem.

Wojsław założył ręce; czekał spokojny i uśmiechnięty także. W uśmiechu jego przebijało się dużo pogardy dla całego otoczenia. Raz tylko Henrykowi rzucił przyjazne spojrzenie, czując w nim sprzymierzeńca.

Po chwili, gdy się uspokojono, książę Albrecht przemówił z wielką powagą:

— Chciałem pierwotnie doczekać się przybycia Alsberga, ponieważ on był świadkiem waszego najazdu na Rostock.

— Świadectwo zbyteczne, skoro przeczyć temu nie mam zamiaru — odparł Wojsław.

— Z jakiej przyczyny napadliście mi zbrojno na jedno z miast moich, wybiliście ludzi i mienicie się jego panem?

— Prawem rodowego dziedzictwa — i spojrzał orlim wzrokiem na Albrechta.

— Prawem rodowego dziedzictwa? — powtórzył cicho, ale z odcieniem ironji Albrecht.

— Tak! — potwierdził młody Gryfita.

— Wojsław Nosoróg jestem, syn Przybysława wnuk Henryka Niklotowicz, graf na Rostocku!

Nastała cisza, zadzwoniły tylko dzwonki na czapce potłuczonego skomorocha, który milczał także.

Po chwili książę Albrecht odezwał się głosem słodkim, niemal ojcowskim, gdyby można było wierzyć w szczerość jego:

— Mylisz się młody rycerzu, i żal mi ciebie. Wspominasz czasy dawne, kiedy nas obu jeszcze na świecie nie było i w błąd cię wwiodły fałszywe gadki, które ci musiało prawić otoczenie twoje. Tak nie jest. Mamy tu wiekowego prawie starca-kronikarza, który zna czyściej od nas wszystkich historję rodu Niklota — i dał znak ręką.

Z tłumu rycerzy młody płowy wyrostek wyprowadził białobrodego starca w mniszej kapicy. Historyk Joachim Kirchberg stał przed księciem.

— Opowiedz nam, Joachimie, jak to tam było z przyjednaniem Rostocka do naszego księstwa — zapytał Albrecht.

Joachim Kirchberg przetarł wysokie czoło żółtą, pomarszczoną dłonią, wzniósł ślepe oczy do góry i rzekł matowym głosem:

— A było to onego czasu nie później i nie raniej, jak lata pańskiego 1316-go, pomarł Henryk czwarty Rostocki graf, syn trzeciego, wnuk drugiego Henryka Borowina, wspólnego praojca rodu Niklota.

A wziął on podobnoć na rok przed zgonem ślub z jakąś małoznaczną podwiką Heleną, córą bogdaj Andrzeja włodyki z Kubicz i kwiliło coś tam przy boku matki, gdy szła za pogrzebem męża i lała płacze rzęsiste...

— To był mój ojciec Przybysław w powiciu — objaśnił Wojsław.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszny pożar w Łodzi. Z Łodzi piszą do nas w dniu 25 b. m.: Dziś nad ranem około godziny 4 szeroka łuna, odbijająca się silnie w mgle porannej, zwiastowała mieszkańcom groźny pożar. Po przybyciu na miejsce wypadku przekonaliśmy się, że stara fabryka akc. Tow. S. Rosenblatta przy ulicy Długiej, stoi cała w płomieniach. Gmach ten trzypiętrowy, przylegający pod kątem prostym do dalszych budynków i nowo wybudowanego, w ruch już puszczonego gmachu, mieścił w sobie około 12.000 wrzecion, z których 6 tysięcy przeznaczone było dla bawełnianej przędzy, a przeszło 5 tysięcy dla przędzy z odpadków.

Pożar wynikł z niewyświetlonej(!) dotychczas przyczyny w jednej z sal od prawej strony i objął wszystkie piętra, zagrażając stojącym po drugiej stronie ulicy dwom domom. Tu zbudzeni mieszkańcy wśród strasznego tumultu, zaczęli ratować swe mienie, straż zaś ogniowa, widząc, że część palącej się fabryki musi uledz zniszczeniu, skierowała swą akcję na te domy i przylegające fabryczne gmachy. Na szczęście, prócz potłuczenia szyb w oknach, budynki ocalały, jak również i odgrodzone przez silne brand mury i żelazne drzwi przyległe gmachy.

Fabryka ubezpieczona była w czterech towarzystwach: Moskiewskiem, Warszawskiem, II Rosyjskiem i Salamandrze na miljon rubli!! Straty, na razie nie obliczone, wyniosą prawdopodobnie około dwóch kroć sto tysięcy rubli.

W czasie pożaru rozegrały się sceny, tak wstrząsające, że na długo pozostaną w pamięci tych, którzy byli naocznymi świadkami. Około godziny piątej ze straszliwym hukiem runęła prawa szczytowa ściana. Na szczęście wypadku przy tem nie było. Po chwili jednak zwaliła się w gruzy cała podłużna ściana trzypiętrowa aż do parteru od strony podwórza i warsztatów ślusarskich.

Jednocześnie rozległ się wstrząsający powietrze okrzyk: „Ratujcie — ludzie!“ pod gruzami. Rzucono się natychmiast w tę stronę i tuż w pobliżu rumowiska wyciągnięto dwa ciała ludzkie — już trupy.

Nie upłynęło kilkanaście minut, gdy z pod gruzów powstaje jakiś człowiek i machając rękoma jakby szukając oparcia, chwiejnym krokiem dąży w stronę przeciwną palącej się fabryki. „Człowiek, człowiek, ratujcie!“ rozlega się w tłumie. Pobiegli z pomocą inni i na ich ręce padł, jak się później okazało, ślusarz, żyd z Odesy Zelde. Stan tego człowieka był straszny. Twarz koloru popiołu, włosy popalone, ubranie również, wzrok błędny. Zawieziono go natychmiast do fabrycznego ambulatorjum, gdzie już lekarz Pogotowia i inni doktorzy byli czynni.

Wtem ktoś daje znać, że z pod gruzów w ślusarni wygląda czyjaś głowa! Znowu szybki ratunek, ale wyciągają już tylko trupa.

Ponieważ rozchodzi się wieść, że pod gruzami są jeszcze zagrzebani, zabrano się tedy energicznie do dzieła i z pod cegły wydostano czwarte ciało, a potem piąte na wpół zwęglone. W ambulatorjum tymczasem opatrunek 5 rannych poparzonych trwa w dalszym ciągu.

Stamtąd trzech ciężko rannych: Zeldego, Walaszczyka i Brylskiego odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża, dwóch zaś: Wójcika i Rudolfa, jako lżej poranionych, do domu.

Oto nazwiska ofiar, które podajemy: Jan Fajst, Krauze, Walenty Ignaszewski, Józef Heinze i majster ślusarski Stanisław Orłowski; rannych pięciu, wyżej wymienionych. Być może, że ta lista ofiar zwiększy się, uparcie bowiem kursowała pogłoska, że pod gruzami są jeszcze ofiary.

Przy pożarze był obecny policmajster miasta w towarzystwie komisarzów cyrkułowych i osobiście kierował ratunkiem. Część straży dopiero około godziny 10 rano wracała do koszar.

Krążą aż nadto chyba uzasadnione podejrzenia, że fabryka tak, jak jest to w Łodzi na porządku dziennym, podpalona została umyślnie w celu zrobienia geszeftu na ubezpieczeniu. Dlaczegóż tego rodzaju geszeft nie ma żydów łódzkich nęcić, skoro sąd rosyjski świeżo uwolnił fabrykanta łódzkiego, Salę Barucha, którego złapano wprost na gorącym uczynku podpalania własnej fabryki! Co obchodzi takich Baruchów i Rosenblatów, że się przytem kilkunastu ludzi żywcem spali może! Nie ma przecie geszeftu bez „nieprzyjemnoszczi“...

Wydział Klubu prawników przypomina swym członkom, że najbliższa zabawa tańcująca odbędzie się w salonach Klubu w niedzielę, dnia 28 b. m.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 26 stycznia. (*Tel. B. K.*). Gubernator Banku austro-węgierskiego Kautz zachorował na influencę.

Paryż 26 stycznia. (*Tel. B. K.*). **Paryskie wydanie „New-York Heralda“ otrzymuje z Shanghai depeszę, według której krążą wersje, że cesarz chiński nie popełnił samobójstwa, ale został zamordowany.**

Londyn 26 stycznia. (*Tel. B. K.*). **Z Shanghai nadeszły tu w dniu 25 b. m. następujące wiadomości: Cesarz Kwang-Su po podpisaniu dekretu, mocą którego mianował swoim następcą Kut-Singa (imię nowego cesarza podawane jest w depeszach coraz to inaczej,** *Przyp. Red.*), **syna księcia Tuana, złożył wizytę dziękczynną (!?) cesarzowej-wdowie. Następnej nocy zginął, zapewne samobójczo. Reprezentanci obcych mocarstw nie przedsięwzięli jeszcze dotąd żadnych kroków. Zapewniają tylko, że przybył do Pekinu oddział francuskiej marynarki. Przed podpisaniem dekretu na rzecz Kut-Singa zasięgano podobno zdania przedstawicieli Rosji i Francji. Kwang-Su, jako przyjaciel Anglji, Ameryki i Japonji, miał wielu potężnych wrogów.**

Paryż 26 stycznia. (*Tel. pryw.*) Jenerał Josse odpływa jutro do Madagaskaru. Rząd postanowił wysłać 5000 żołnierzy pod jego komendą na wyspę. W Diego Suarez ma być założony duży obóz francuski. Szybki odjazd Josse'a stoi w związku z możliwością wybuchu nieporozumień pomiędzy Anglją a Francją.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 26 stycznia. (*Tel. pryw.*). Roberts i Kiczener, z których pierwszy popłynął do Afryki południowej jako wódz naczelny walczących przeciw Boerom wojsk, drugi jako szef jeneralnego sztabu, nie dają o sobie żadnego znaku życia. Przybyli obydwaj do Capetown już temu dwa tygodnie i z początku wspominał o nich telegram raz po raz — przypisując Robertsowi rolę obserwatowa, który się w sytuacji orjentuje, Kiczenerowi zaś rolę cenzora przesyłanych z teatru wojny do Londynu sprawozdań — ale trwało to zaledwie kilka dni. Tuż potem zaległa o obu głucha cisza i odtąd milczy telegram o nich, jak gdyby ich w Afryce zgoła nie było. Niemniej uderza i to, że w nowinach z Afryki nie ma od pewnego czasu ani słówka o powstaniu w Przylądku, lubo aż do początku stycznia r. b. telegramy i cenzurowane i niecenzurowane twierdziły, że nieomal już cały Przylądek, a zwłaszcza północny, ogarnęły zewsząd płomienie buntu.

W braku pozytywnych wskazówek, nie można o tem wszystkiem zdać sobie należytej sprawy. Ale jest bardzo prawdopodobnem, że Roberts i Kiczener siedzą w Capetown i organizują tam wyprawę przez Przylądek wprost na Oranię, lecz obawiając się, aby niewczesna reklama nie pokrzyżowała im planów, z rozmysłem nie zwracają na siebie uwagi. Milczenie musi mieć ważne powody i nie wróży Boerom nic dobrego. Roberts i Kiczener na próżno przecież w daleką drogę się nie wybrali. Pojechali po to, aby Boerom zadać śmiertelny cios, a tajemnicza cisza znaczy, że do wymierzenia owego ciosu się sposobią.

Najazd na Oranję od południa byłby dla Boerów fatalną niespodzianką. Jeżeli toczące się obecnie walki nad Tugelą nie skończą się jeszcze pogromem republik, to inwazja nowej armji angielskiej do Oranji od południa zgotuje im upadek bez wątpienia. Materjału na utworzenie nowej armji Robertsowi nie brak. Ma on jeszcze do dyspozycji, pomijając pułki ochotnicze, milicję i „geomanry“, dywizję szóstą, siódmą i ósmą, z których pierwsza i druga albo już w Capetown są albo też wkrótce zawiną. O wysyłce dalszych wojsk z Anglji na teatr wojny także od pewnego czasu telegramy milczą, a to jest również rodzajem niespodzianki, gdyż dawniej wiadomości o wsiadaniu wojsk na okręty było aż nadto. Snać angielski minister wojny nie chce teraz wszczynać wrzawy, lecz woli działać raczej bez rozgłosu, tak samo jak Roberts i Kiczener.

Londyn 26 stycznia. (*Tel. pryw.*) Gwałtowne naprężenie umysłów wśród ludności angielskiej, które wzrosło do maximum we środę w nocy, kiedy spodziewano się decydującej wieści o losie jenerała Bullera, dopiero we czwartek około południa zaspokojone zostało. Tłumy ludności, które zgromadziły się przed gmachem urzędu wojennego i żadną miarą niechciały ruszyć się z miejsca, tutaj dopiero dowiedziały się, że Anglicy odnieśli zwycięstwo, którego doniosłości w każdym razie dziś jeszcze ocenić się nie da. Mimo to entuzjazm, jaki wywołała depesza Bullera, był wielki w całym Londynie.

Już z chwilą rozpoczęcia walki około Ladysmith w sobotę ubiegłego tygodnia było rzeczą jasną, że dywizja jenerała Warrena, rozporządzająca 12.000 piechoty, 1.500 kawalerji i 36 działami, poprowadzi niezawodnie decydujący marsz ku odsieczy Ladysmith. W tym celu należało zdobyć Spionskop, który panuje nad drogą, prowadzącą od strony zachodniej do Ladysmith i nad wszystkiemi sąsiedniemi wzgórzami, a który Boerowie silnie obwarowali.

Gdy zamiar ten się uda, tak utrzymywali taktycy, wówczas skutki jego będą wielce nieszczęśliwe dla armji Boerów. Naprzód odzyskanie Ladysmith, a następnie odwrót Boerów z Natalu, oto, czego spodziewano się niewątpliwie.

Musi zatem obecnie wyjść na jaw, czy w istocie nadzieje się ziściły.

Wiadomość, którą posyła jenerał Buller, a która brzmi dość lakonicznie, nie wspomina wcale, czy pozycje, zajęte przez jenerała Warrena, obejmują rzeczywiście cały, z terasowato opadających wzniesień ukształtowany Spionskop, albo, czy są to jedynie wzgórza, dotykające doń od strony zachodniej.

To ostatnie przypuszczenie, mianowicie, że Anglicy nie wzięli właściwego klucza pozycyj Boerów, mogłoby znaleźć potwierdzenie wobec następującej okoliczności:

Boerowie dotychczas złożyli dowody, że znakomicie posiadają umiejętność taktyki wojennej i są niesłychanie ostrożni w każdem swojem działaniu. Byłoby istotnie rzeczą zdumiewającą, gdyby wspomnianą pozycję, która jest kluczem ich stanowisk pod Ladysmith, byli tylko słabo obsadzili.

Londyn 26 stycznia. (*Tel. pryw.*). Biuro Reutera donosi z Laurenço-Marques pod datą 24 b. m.: Depesza, pochodząca od Boerów z Pretorji z nad górnego biegu Tugeli, zawiera wiele szczegółów o walce pod Olivers-Hoeck, dnia 22 b. m. stoczonej. Według tych wiadomości, mieli Anglicy cztero- i pięćkroć dziennie zastępować znużonych żołnierzy świeżemi załogami. Boerowie stracili jednego żołnierza, dwóch ludzi poniosło lekkie rany. W wojskach Boerów panuje nastrój pełen otuchy. Wojska angielskie poniosły ciężkie straty. Komendant Botha objął główne dowództwo nad wojskami pod Spionskop, komendant Cronje został przeniesiony na inne stanowisko. W północnym obozie Anglików panuje zamięszanie; widziano, jak tu i owdzie wałęsały się wojska bezcelowo. Pozycje jenerała Schalk-Bürgera są przez Anglików tylko rekognoskowane. Prezydent Steyn stał w ogniu. Przeszedł do najwięcej wysuniętych stanowisk Orańczyków i zachęcał ich osobiście. Jego zjawienie się wywołało niezmierny entuzjazm.

Londyn 26 stycznia. (*T. p.*) Wrażenie, jakie tu wywołała pierwsza wieść o zwycięstwie Warrena, nie było zbyt potężne. Londyn, wyczerpany długiem i pełnem niepokoju wyczekiwaniem decydujących wiadomości z obozu Bullera, przyjął ją w pierwszej chwili apatycznie. Dopiero nadzwyczajne wydania dzienników, rozniosły pomyślną wiadomość w najciaśniejsze zakątki miasta i zelektryzowały umysły tłumów.

Na bramie „Mansion House“, przybitą depeszę Bullera, musiał kilkakrotnie odczytywać tłoczącej się publiczności, portjer pałacu. „Warren zdobył Spionskop“, rozległy się radosne okrzyki i wkrótce niebywały entuzjazm owładnął całem miastem.

O ile depesza Bullera położyła wreszcie koniec drażniącej niepewności, o tyle wpływ jej był wysoce korzystny. Wszelako to pierwsze wrażenie ustąpić musiało wkrótce chłodnemu rozważeniu właściwej doniosłości komentowanego faktu. I oto pokazało się, a przynajmniej zgodziła się na to najpoważniejsza prasa i fachowa krytyka, że zdobycie Spionskopu nie decyduje jeszcze bynajmniej o losach Ladysmithu, ani o dalszym obrocie wypadków w Południowej Afryce. Niektóre dzienniki wyrażają nawet obawę, że Boerowie pokuszą się o odebranie Spionskopu.

Londyn 26 stycznia. (*Tel. B. K.*). **Urząd wojenny otrzymał od jenerała Bullera z obozu pod Spearsman następującą lakoniczną depeszę, wysłaną 25 b. m. we czwartek o godz. 12 min. 5 w południe: „Dywizja jenerała Warrena w ciągu nocy opróżniła Spionskop“.** (Depesza ta jest równie niejasna jak poprzednie, i ostatecznie może równie dobrze znaczyć to, że Warren cofnął się ze Spionskop, jak i to, że wyparł stamtąd Boerów. Zapewne ma to drugie znaczenie, przyczem trzeba zwrócić uwagę, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Warren ma tu na myśli jedynie tę samą pozycję, którą rzekomo zajął już we wtorek w nocy, a która, jak zapewniają z Brukseli, ma zupełnie drugorzędne znaczenie, i która bynajmniej nie jest jednoznaczna z pozycją Boerów na górze Tabanyama, nazywanej także Spionskop. Dopiero zdobycie tej ostatniej pozycji oddałoby Anglikom w ręce klucze do Ladysmith. *Przyp. Red.*).

Wisła. Woda na Wiśle w piątek do godziny 6 wieczorem opadła do wysokości 1 metra 45 cm.

Czas podaje, że najwyższy stan wody na Wiśle w obecnem stadjum wynosił 3 m. 65 cm., czyli 2 m. 15 cm. po nad stan zwykły. O ile nasze informacje wykazują, z naocznego sprawdzenia i informacyj w urzędzie starostwa, najwyższy stan wody wynosił tylko 3 m. 50 cm., czyli 2 m. po nad poziom zwykły i to wówczas, kiedy cała powierzchnia rzeki pokryta była krą, jaka się dwukrotnie zatrzymała.

Po spłynięciu kry, wysokość okazała się na 1 m. 90 cm. i przy tej wysokości woda lekko wystąpiła poniżej Krakowa na łąki mogilskie, gdzie jest położenie niskie. Że woda nie podniosła się po nad ten stan, wskazuje to, że na tamach regulacyjnych rzeki, zatrzymały się znaczne kry, których woda nie była w stanie zabrać ze sobą. Wysokość wody, podana przez *Czas*, musiałaby sprowadzić już znacznie większy wylew, a tem samem groźniejsze następstwa.

O szkodach dotąd, nie mamy innych wiadości, nad tę, że kry przy ruszeniu zabrały część hali rybnej Tow. „Union" i takową zaniosły z pod Rybaków aż pod Skałkę, gdzie się na brzegu zatrzymała.

Notujemy jeszcze i to, że obecny stan wody nie spowodował wystąpienia Rudawy pod Krakowem, co musiałoby spowodować ponowne zalanie Błoni krakowskich. W końcu raz jeszcze możemy zaznaczyć, że tak władza gminna, jak i rządowa, czuwały z największem wytężeniem i poczyniły wszelkie przygotowania na wypadek katastrofy wylewu. Stan groźny przedstawiały chwilowo arkady lodowe, które się utworzyły poniżej mostu kolejowego, ale kry lodowe były tak kruche, że gdy się woda nieco podniosła, owe arkady same runęły i popłynęły do Gdańska.

Bal Stowarzyszenia służby katolickiej w Krakowie pod protektoratem hrabiego Andrzeja Potockiego odbędzie się w sali Johna Synów we środę dnia 31 b. m. Czysty dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia.

Ogień sklepowy wybuchł w sobotę o godz. wpół do 2 po północy w sklepie Ohrensteina, żyda przy ulicy Grodzkiej, gdzie zapaliła się paczka stojąca przy piecu, od której znów zapaliła się podłoga. — Ogień dostrzegli przechodnie, którzy zaalarmowali straż pożarną. Za przybyciem straż wyważyła drzwi do sklepu i ogień w ciągu kilku minut ugasiła. Szkoda niewielka. Ogień wybuchł z winy wadliwego ustawienia pieca na podłodze. Na miejscu wypadku obecny był prezydent m. p. Friedlein.

Kronika policyjna. Policja zakwestjonowała wczoraj 26 kilogramów prochu strzelniczego u niejakiego Antończyka, przy ulicy Morgensterna w Krowodrzy Murowanej. Proch ten pochodzić ma z kradzieży na kolei, a przechowywany był na strychu. W sprawie tej wdrożono śledztwo policyjno-sądowe.

Wczoraj wieczorem po godzinie 8, nieznany sprawca, zniszczywszy gabilotkę fryzjera Ant. Czecieckiego przy ulicy Sławkowskiej, skradł z niej parę warkoczy, kok i loczki, w łącznej wartości 40 koron.

Za kradzież pędzli i trzech kłódek od magazynu, aresztowano wczoraj Antoniego Godulę.

Inżyniera, p. Kazimierza Mokłowskiego skazał przed kilku tygodniami, lwowski trybunał wyrokujący za usiłowanie odbicia z rąk policji więźnia, niejakiego Siemaszki, na miesiąc aresztu. Wyższy sąd kraj. podwyższył tę karę do dwóch miesięcy.

Wynalazek. Ziomek nasz p. G. Lembke, naczelnik wydziału technicznego kolei północno-zachodniej w Kijowie, wynalazł aparat niwelacyjny, który, umieszczony w wagonie pociągów towarowych lub kurjerskich, wykazuje automatycznie każdą nieprawidłowość w ułożeniu szyn, nawet namniejsze ich obniżenia najdokładniej odbija, na której wiorście i ile łokci i sążni potrzeba zniwelować. Wynalazek ten, zabezpieczony patentami, został zastosowany na kolejach płd.-zach.

Panorama Styki w Paryżu. Twórca obrazu „Męczeństwo Chrześcijan w cyrku Nerona", Jan Styka, wyjechał z Warszawy do Paryża celem ukończenia układów w przedmiocie przeniesienia tego wspaniałego płótna do panoramy, jaka mieścić się będzie w obrębie wystawy. Podróż artysty ma nadto na celu uzupełnienie drugiej połowy obrazu, co dokonane będzie, według powziętego już planu, w czasie jak najkrótszym. Druga połowa obrazu, jako przeciwstawienie do prześladowania Chrześcijan, wyobrażać ma tryumf Kościoła, czyli epokę odrodzenia. Tym więc sposobem oba obrazy w przyszłości nosić będą jeden tutuł, który zamknie się w trzech wyrazach: „Upadek Rzymu i Odrodzenie".

Depesze poranne „Głosu Narodu".

Strejki w okręgach węglowych.

Praga 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Zaszły tu pierwsze nieporządki podczas obecnych strejków. Na dworcach ludność poczęła plądrować wagony z węglami. Budynki kolejowe obsadzono wojskiem.

Praga 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W Kladnie spokój nie został zakłócony. W Brüx w 8 szybach pracuje 25 prc. robotników. W jednym z szybów wypowiedziano już wszystkim. Prawie we wszystkich szybach odbywać się będą jutro wypłaty.

Brüx 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Z 5.336 robotników pracuje tu tylko 1.293. Noc upłynęła zupełnie spokojnie.

Berno 27 stycznia. (*Tel. B. K.*) Rada związkowa postanowiła wydalić 2 cudzoziemców za anarchistyczne agitacje. Równocześnie postanowiła Rada związkowa wdrożyć dochodzenie karne przeciwko redakcji i wydawcom pisma: *Almanaco socialisto-anarchice*, które ogłasza rewolucyjno-anarchistyczne publikacje.

Bogumin 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Spłonęła tu fabryka oliwy. Pracownia uległa zniszczeniu. Kotlarnia została uratowana. Zapasy ucierpiały nieznacznie. Niebezpieczeństwo zostało usunięte.

Praga 27-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Trzeci z rzędu wybór burmistrza Pragi znowu spełzł na niczem. Staroczech Srb otrzymał 43 głosy, dr Podlipny 42 głosy. W przeciągu ośmiu dni wybór będzie musiał być ponowiony. Publiczność zgotowała entuzjastyczne owacje drowi Podlipnemu i wyszydzała Staroczechów. Tłumy zebrane na Wacławskiem Namieściu straż musiała przemocą rozpraszać.

Wiedeń 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) *Wiener Ztg* ogłasza, że minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Stanisława Nowosielskiego z Pruchnika do Rożniatowa.

Wiener Ztg publikuje sankcjonowany wspólny preliminarz budżetowy na rok 1900.

Wiedeń 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej brakowało prawie wszystkich członków opozycji. Na zapytanie o kwestji węglowej, przyznał wiceburmistrz Strobach, że istotnie zagraża Wiedniowi niebezpieczeństwo braku węgla. Władze miejskie zwróciły się już do rządu z wezwaniem o zaradzenie złemu i o prędkie uśmierzeniu strejku. Dyskutowano dalej nad subwencjami dla katolickich towarzystw. Radca gminny, Brumer (żyd! *Przyp. Red.*), zapowiedział, że przeciwko tym subwencjom wystąpi w drodze prawnej.

Wiedeń 27 stycznia. (*Tel. B. K.*). Z powodu zgonu matki cesarzowej niemieckiej, księżnej Fryderykowej Schlezwicko-Holsztyńskiej, złożyli w ambasadzie niemieckiej w Wiedniu wizyty kondolencyjne ministrowie Körber, Krieghammer i Kallay, oraz liczni członkowie wiedeńskiej arystokracji.

Budapeszt 27 stycznia. (*T. B. Kor.*). Pogłoski o tem, jakoby w najbliższej przyszłości zajść miały w składzie gabinetu Szella zmiany osobiste, są najzupełniej fałszywe. Zarówno pogłoski o bliskiej dymisji ministra skarbu Lukacsa, jakoteż pogłoski o ustąpieniu ministra wyznań Wlassicza nie mają najmniejszej podstawy.

Paryż 27 stycznia. (*T. B. Kor.*). Prezes ministrów Waldeck-Rousseau wystosował do arcybiskupa Richarda pismo domagające się wyjaśnień z powodu uznania wyrażonego przełożonemu OO. Assumpcjonistów, bezpośrednio po procesie tego zgromadzenia.

Paryż 27 stycznia. (*Tel. B. K.*). W rozmowie z pewnym korespondentem paryskim, oświadczył przedstawiciel Transwaalu w Brukseli dr Lleyds, że wszelkie wiadomości o tem, jakoby on prowadził rokowania w sprawie francusko-niemieckiej interwencji odnośnie do wojny angielsko-boerskiej, są najzupełniej zmyślone.

Nisz 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Z okazji rocznicy objęcia przez exkróla Milana zarządu wojsk serbskich król Aleksander nadał ojcu w uznaniu zasług, jakie położył około reorganizacji armji serbskiej wyższą rangę jenerała armji.

Konstantynopol 27 stycznia. (*Tel. pryw.*) Cofnięto ofiarowaną naczelnikowi policji tajnej Achmetowi Diellaledinowi baszy godność marszałkowską. Mówią, że wprawdzie Achmet Diellaledin jest jenerałem dywizji, wszakże nie należy do armji. Przyznanie mu stopnia marszałkowskiego wywołały przeto niezadowolenie w kołach wojskowych.

Madryt 27-go stycznia. (*Tel. pryw.*). Senat uchwalił wziąć pod uwagę postawiony przez hr. Almenasa wniosek pociągnięcia do odpowiedzialności ministrów i jenerałów z czasów wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Almenasowi idzie głównie o postawienie przed sądem mężów stanu, którzy uczestniczyli w zawarciu pokoju. Jeżeli wniosek hr. Almenasa będzie przyjęty, senat ukonstytuuje się w sąd najwyższy.

Madryt 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Skutkiem wyrażenia przez królowę życzenia. aby dzień imienin króla upamiętniony był aktem łaski, ministerjum postanowiło zamienić skazanym anarchistom karę więzienia w kazamatach Montjuich na wygnanie. (!!)

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Daily Mail* zapewnia, że Danja i Stany Zjednoczone podpiszą niebawem konwencję, na której mocy Danja zatrzyma wprawdzie w swoich rękach Antylle, przyłączy je wszakże do amerykańskiego związku celnego, co stanowić będzie pewny krok do ostąpienia tych wysp Stanom Zjednoczonym.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Z Wiktorji, w Ang. Columbji donoszą, że według nadeszłych tam listownych wiadomości, w Honolulu w dniu 17 b. m. zmarło na dżumę azjatycką 39 osób.

Pekin 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). **Nowy cesarz proklamowany ma być w dniu 5 lutego. Ludność północnych Chin zachowuje się obojętnie wobec zaszłych wypadków. W południowych Chinach należy się obawiać zaburzeń. Nowy cesarz proklamowany będzie pod imieniem: Si-Ku-Ang.**

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Nieodwołalny już fakt detronizacji cesarza chińskiego jest, podług doniesienia Biura Dalziela z Shanghaju, wyrazem zupełnego zwycięstwa partji, wrogo usposobionej dla cudzoziemców w Pekinie. Ojciec nowego cesarza jest głową dwóch wielkich tajnych stowarzyszeń: „Towarzystwa wielkiego miecza" i „Towarzystwa siłaczy", których członkowie niedawno zamordowali misjonarza Brooksa.

Należy się spodziewać interwencji zagranicy. O Rosji utrzymuje się mniemanie, że ona poprze zmianę cesarza. W poselstwie angielskiem podobno zgotował fakt detronizacji cesarza kompletne zdumienie.

Jest powód do obaw, że rywalizujące z Anglją mocarstwa wyzyskają zaangażowanie się Anglji w Afryce południowej ku rozszerzeniu wpływów swoich na Azję wschodnią.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Radość Anglików z powodu zajęcia Spionskop nie trwała długo. W nocy ze środy na czwartek wojska jen. Warrena musiały porzucić tę pozycję, z której nocy poprzedniej wyparli mały garnizon boerski.

Wyjaśnienia tego odwrotu szukać należy w słowach, w jakie jen. Buller zaopatrzył już swoje środowe radosne doniesienie o zwycięstwie, a które brzmią: „Anglicy utrzymywali się przez cały dzień na zajętej pozycji, jakkolwiek byli gwałtownie atakowani i zwłaszcza bardzo nękani ogniem granatów".

Wycofanie się Anglików ze Spionskop dowodzi trafności domysłu, że jen. Warren nie zajął właściwego Spionskop, które panuje nad całem stanowiskiem Boerów na zachodzie od Ladysmith i przewyższa wszystkie inne pagórki, lecz że zajął tylko jedną z zewnętrznych pozycyj, która była narażona na ataki Boerów od wschodu i zachodu.

Pozycja ta jest nie do utrzymania, zatem strategicznie bezwartościowa. Nie był to w każdym razie bynajmniej punkt kluczowy nieprzyjacielskiego stanowiska, który Anglicy zajęli w posiadanie, a przestrogi *Timesów*, które przewidywały, że do końca walki jeszcze niesłychanie daleko, okazały się zupełnie słuszne.

Droga do Ladysmith jest jeszcze dla Anglików bardzo daleka. Jedynie liczebna przewaga wojsk angielskich, przeszkadza Boerom w rozpoczęciu offenzywy, ktora niezawodnie przepędziłaby Anglików napowrót za Tugelę. Położenie Anglików stało się niezwykle trudne, wprost groźne.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) **Jenerał Buller telegrafował w dniu 25 b. m. w południe: „Ubolewam, że muszę donieść, iż, jak się dzisiaj zrana dowiaduję, jenerał Warren musiał na nowo ustąpić ze Spionskop w nocy z środy na czwartek".**

(Ta depesza nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że „opróżnienie" Spionskop nie znaczy nic innego, jak tylko sromotny odwrót Warrena nawet z tej małoznacznej pozycji, jaką mu się na Spionskop zająć udało. Zdaje się wobec tego, ak i wobec faktu, że Boerowie są już na tyłach armji angielskiej w Chiveley — iż armja jenerała Bullera jest już bez ratunku zgubiona. *Przyp. Red.*)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.